Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 128 — Kraków niedziela 14 listopada 1937 r — Rok 1

Takie głosy nie idą w niebiosy...

Moja odpowiedź Szanownej Redakcji ABC

Jak mi wiadomo, przed kilku dniami odbyła się w Warszawie konferencja prasowa Związku Dziennikarzy w sprawie kulturalnej polemiki na szpaltach pism krajowych. Na konferencji tej zapadły — jak mi również wiadomo — uchwały potępiające niewybredne polemiki wzajemne poszczególnych pism o odmiennym poglądzie politycznym, jak i nielicujące ze stanem dziennikarskim napaści osobiste w stylu mocno wulgarnym.

Na konferencji tej był również obecny przedstawiciel A. B. C.

Tenże przedstawiciel, jak mnie informowano, protokół uchwał tych podpisał — uważał je za konieczne i pożądane.

Tak było na zebraniu... tak postąpił delegat A. B. C. Natomiast w redakcji tego pisma nad zobowiązaniem swego delegata przeszło się do porządku dziennego, podpis jego, a tem samem i uchwały zlekceważono — bo tegoż niemal samego dnia użyto sobie „na całego“ — niesmacznym, wstrętnym i wulgarnym atakiem na chlubę polskiej nauki, osiwiałego szermierza i bojownika niepodległości, współpracownika prac konspiracyjnych i przyjaciela Wielkiego Marszałka, osiwiałego, przezacnego człowieka, niestrudzonego nigdy społecznika prof. O. Bujwida.

Nie będę tu wchodził w całość niesmacznego artykułu, bo zbiera wstręt w bagnie tym się nużać, nie będę wyliczał ile w nim kłamu — jak np. to, że „Żydowski Nasz Przegląd“ „wyszukał sobie posłusznego Europejczyka, uwielbiającego Żydów“ i otrzymał od niego przytoczone w tej notatce wynurzenia... Otóż twierdzę, że od „a“ do „z“ — kłam. „Nasz Przegląd“ nie wyszukiwał zupełnie prof. O. Bujwida — lecz tenże łaskawie udzielił krótkiego wywiadu „Krakowskimu Kurierowi Wieczornemu“ — wywiad ten zamieściliśmy na szpaltach naszego pisma, co przynosi nam tylko honor — i z gościny tej jesteśmy prawdziwie dumni. Wywiad ten przedrukowała nietylko cała niemal prasa krajowa — ale i część prasy zagranicznej. Przedrukował i „Nasz Przegląd“.

Szanowna Redakcja „ABC“ też chciała.... ale... ale jakżeby to było... więc złośliwie dolepia „Nasz Przegląd“, dodaje rodzynki żydowskie i podlewa... wybaczcie, nie sosem pikantnym, ale... gnojówką...

Młody redaktorek „ABC“, którego zapewne jego matka i ojciec z łupkową tabliczką chodzili jeszcze do do „szkoły farnej“, gdy prof. O. Bujwid na wyższych uczelniach kształcił i oświecał umysły dziś wielkich synów Polski, gdy pokolenia młode hartował do walki z zaborcą, gdy sam o wolność tę walczył w tajnych związkach — ten młodzik ośmiela się pokpiwać z jego umysłu, z jego poglądów.

Ale szczytem już obskurantyzmu to zdanie ostatnie — to okrzyk rynsztokowy mętów — bo słyszcie wszyscy, pan taki ośmiela się rzucić w stronę tego wielkiego i szanowanego przez trzy pokolenia człowieka: „NIE ROZUMIESZ, TO MILCZ I SIEDŹ CICHO!“

Nie, z całą pewnością nie ubliży to prof. O. Bujwidowi — ktoś inny sam sobie wystawił świadectwo...

Obrazek drugi — z drugiego dnia...

Pisaliśmy w „Krakowskim Kurierze Wieczornym“ o dezercji młodzieży z pod znaku ONR. i „Falangi“ z udziału w Święcie Niepodległości, był tam między innymi ustęp taki, (który w całej pełni podtrzymujemy): ...a cóż robili tamci, ojcowie tych, którzy dzisiaj nie stają do przeglądu na Polu Mokotowskim? — uciekali do Poznania, by tam knuć haniebny spisek przeciw Naczelnemu Wodzowi...“

Cytując ten ustęp, Szanowna Redakcja znowu musiała sięgnąć do słownika rynsztoku i wypluła stylem godnym mętów Powiśla: „PSIE GŁOSY, NIE IDĄ W NIEBIOSY“.

Nie zaliczamy się, wielce „kulturalni“ panowie z „ABC“ do rodu psiego — ale pamiętajcie o tym, że byliśmy i będziemy wiernymi brytanami Rzeczypospolitej Polskiej — że dwadzieścia dwa lat temu, wyruszywszy w bój o wolność — nadstawialiśmy piersi nasze na kły równie rozwścieczonych zwierząt, jak dzisiaj wy — piersi te nadstawialiśmy i za wolność waszą, gdyście jeszcze w pieluszkach byli.

Macie rację... Takie głosy nie idą w niebiosy — spływają znowu w kanały...

B. REMBOWSKI.

Lewica Patriotyczna i Klub Demokratyczny łączą się

Warszawa. (Telef.) — Jak już donosiliśmy, grupa posłów i senatorów, która zgłosiła swój akces do Klubu Demokratycznego, prowadzi ożywione rozmowy z posłami i senatorami, którzy już uprzednio przystąpili do Związku Lewicy Patriotycznej. Rozmowy te dobiegają już końca, gdyż różnice zdań i poglądów są bardzo nieznaczne i nic te dwa odłamy nie dzieli, przeciwnie, wszystko łączy. Znawcy Sejmu i Senatu twierdzą, że gdyby udało się OZN. przeforsować u marszałków izb koncepcję stworzenia Klubu parlamentarnego OZN., wówczas wygrałyby batalię na terenie Sejmu złączone grupy Klubu Demokratycznego i Lewicy Patriotycznej — rozporządzając poważną liczbą przeszło 100 posłów i senatorów — nie biorąc pod uwagę inych zbliżonych odłamów.

„Stron. Pracy“ znowu spudłowało

Warszawa. (Telef.) — Sfery polityczne z zaciekawieniem obserwują nastroje w Stronnictwie Ludowym i Związku Mł. Wiejskiej „Wici“. Mimo usilnych starań wybitnych osobistości ze Stronnictwa Pracy, celem nawiązania współpracy pomiędzy tymi dwoma ugrupowaniami politycznymi współpraca taka jest nie do pomyślenia. Trzeba stwierdzić, że pomiędzy Stronnictwem Ludowym, a przede wszystkim jego młodzieżą, t. zn. Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici“, a Polską Partią Socjalistyczną i młodzieżą socjalistyczną następuje coraz większe zbliżenie i wspólna linia działalności politycznej i gospodarczej. Temu kierunkowi sprzyja jeden z najpoważniejszych działaczy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici“, dyrektor Ignacy Solarz, który ostatnimi czasy rozwija bardzo ożywioną działalność na terenie całej Polski.

A teraz rozprawiają się pałkami między sobą

Według informacji ag. „Echo“ z terenów, walka o wpływy na masy pomiędzy Stronnictwem Narodowym, a młodym ONR. rozgorzała na całej linii. Przede wszystkim młodzi narodowcy chcąc wyrwać Narodowej Demokracji atut t. zw. walki z Żydami. Na terenie całego szeregu powiatów doszło nawet do rękoczynów poszczególnych działaczy tych dwóch ugrupowań politycznych. Wynika z tego, że nawoływanie działaczy pewnej grupy ONR. do t. zw. konfederacji, nie odniosło należytego skutku.

A jednak będą konsekwencje

Zakłócenie wielkiego Święta Niepodległościowego przez endecję pociągnie za sobą konsekwencje. Administracyjne i polityczne. Władze bezpieczeństwa uczynią wszystko, by w opinii publicznej nie utarło się błędne mniemanie, że co nie wolno komunie, to wolno endecji i jej różnym odgałęzieniom. Prawo musi być stosowane jednakowo i napewno stosowane będzie. Na tym polega praworządność. Obywatele chcą mieć pewność, że przepisy konstytucyjne są po to, by je wszyscy równomiernie stosowali i przestrzegali. Endecja łamie te przepisy, gwałci ład i porządek publiczny. Anarchizuje i podkopuje podstawy bytu państwowego.

Przypomina się rok 1922. Przez ulice warszawskie przejeżdżał powóz z Prezydentem Rzeczypospolitej, spieszącym złożyć przysięgę. Chuliganeria endecka rzucała nań grudkami śniegu i wznosiła antypaństwowe okrzyki. Plamiła Majestat Rzeczypospolitej Polskiej! Rozbrykała się dzicz „narodowa“, szalała prasa endecka, gloryfikująca zdradzieckie wyczyny bandy endeckiej. Przygotowała psychicznie zamach i morderstwo. Z kuli fanatyka endeckiego padł Prezydent Rzeczypospolitej. Wielki Demokrata, sława europejska: Gabriel Narutowicz.

11 listopada 1937, cały naród przez swą młodzież defilował przed przedstawicielami Rzeczypospolitej. Potomkowie Niewiadomskich i bracia duchowi herszta zbrojnego najścia na Myślenice, nie brali udziału w manifestacji narodowej. Oni stali w szpalerach i wykrzykiwali przeciwko tym co czynem deklarowali wierność Polsce. Dzicz endo - oenerowska demonstrowała przeciwko Majestatowi Rzeczypospolitej..

Prasa endecka znowu dzisiaj gloryfikuje wyczyny swych obłąkańczych pupilów. Przygotowuje grunt, tak jak wtedy pamiętnych dni 1922 roku.

Ale społeczeństwo powiada: dosyć!

To musi się skończyć!

Kraj nie pozwoli na dalsze buszowanie!

Władze administracyjne mają głos!

Wierzymy, że spełnią swe zadanie.

Obóz demokratyczny, przeciwko któremu endecja ostrze swoich plugawych wystąpień pośrednio kieruje, toleruje haniebne, antydemokratyczne wybryki, w przekonaniu, że do czuwania nad bezpieczeństwem życia i mienia obywateli powołaną jest władza administracyjna. Atoli politycznie przygotowuje właściwą akcję. Im bardziej krzykliwą i pustą w treści jest bezprogramowa propaganda endecka, tym silniejszą i czynniejszą staje się konsolidacja bloku demokratycznego. Zrozumiały to miarodajne czynniki i przekonały się o konieczności wyciągnięcia politycznych konsekwencji z nieaktualności dalszego stawiania na... prawicę.

Punkt kulminacyjny kompromitacji endeckiej dopiął szczytowego napięcia. Gra na wykazanie społeczeństwu niezdolności endecji do produktywnej pracy dla państwa — spełniła swą z góry założoną rolę.

Sytuacja się wyjaśniła.

Dalsza gra może być niebezpieczna.

Nadszedł czas, by nawrócić do tego stanowiska i polityki wobec endecji, Dmowskiego czy Kowalskiego — rzecz obojętna — jakie do ostatniej chwili zajmował Marsz. Piłsudski.

Z najbardziej kompetentnych źródeł, sygnalizują zajęcie przez rząd nieprzejednanego stanowiska wobec destrukcyjnego i szkodliwego dla Polski „działania“ endecji i jej przybudówek oenerowskich.

Wyjazd premiera Bartla do Warszawy, lansowanie nazwiska gen. Sosnkowskiego i Sławka, wieści o rzekomym spotkaniu się przywódców b. Centrolewu w Przerowie, zapowiedziane zjazdy legionowo - peowiackie w poszczególnych miastach Polski — wszystko to razem wskazuje na to, że w niedługim już czasie będziemy świadkami zdecydowanego wystąpienia obozu demokratycznego.

Skończą się totalne „występy“ endeckich band, skończą się harcowania na cześć obcych agentur...

Państwo stanie się wyłączną własnością tych, co dają stuprocentową rękojmię że potrafią je rozbudowywać i w razie potrzeby, bronić.

Endecy ani się spostrzegli w swej głupiej i zacietrzewionej walce z Polską, jak się jej przysłużyli przez to, że ją próbowali skompromitować pamiętnego dnia 11 listopada 1937 r. Scementowali i zgalwanizowali Demokrację, przekonali kogo należy, że tylko pod starymi sztandarami, w imię haseł z 1914 roku, można i trzeba Polskę budować. Polskę ludową, demokratyczną.

Bez endeków, bez endo - komuny!

STER

Testament Marszałka

(Fragment)

Tak rozkazuję:
Nie płaczcie nad moją mogiłą
Ani nie palcie mirry kadzideł,
Bo życie moje było ową siłą,
Co wyzwalała ze słabości sideł
Ducha polskiego i uczyła hartu
I niezłomności na sercu opartej

Tak was uczyłem życiowym przykładem
I w życiu moim nie było wahania;
Szedłem cierpienia wydeptanym śladem
I lęk mi nigdy celu nie zasłaniał.
Ani nie wstrzymał mię demon słabości
Przed wypełnieniem wziętych powinności

Mówiłem słowa bolesne, jak bicze
I sumieniami targałem współbraci
Grożąc, że rózgą warcholów oćwiczę.
Zanim ich piorun pogardy wytraci
I zapomnieniu poda ród sobaczy —
Groziłem, pełen smutków i rozpaczy.

Pod koniec życia zdało mi się przecie,
Że obudziłem w sercach dumy czujność
I Polska — znaczy dziś potęgę w świecie.
Rozkwita w oczach wszędy życia bujność
I naród zaciera w swej pracy mozole
Ślady stuletniej biedy i niedole.

To nakazuję i pokornie proszę —
Ja, com do prośby nigdy się nie schylił.
Niech się prywata w domu nigdy nie panoszy
I niech gotowość będzie w każdej chwili
Do służby Polsce, wiernej do ostatka.
Kiedy zażąda tego — wasza matka.

HENRYK SZCZERBOWSKI

TADEUSZ BARNETT

Jugosławia w walce o demokrację

(Dokończenie)

W dalszym ciągu akcji, zmierzającej do nadania pseudo - demokratycznych pozorów belgradzkiemu centralizmowi, rządowy obóz JRZ poprowadził demagogiczną akcję na terenie robotniczym przez rzekomo radykalny program socjalny. Zaczęto wiele mówić i pisać o poprawie położenia klasy robotniczej i reformować robotnicze syndykaty. Robota ta ma wykazywać społeczeństwu, że obecne rządy zerwały z polityką poprzednio rządzącego jawnie dyktatorskiego obozu JNS i że zamierzają prowadzić politykę w imię demokracji. Atoli drobny szczegół odsłania istotne oblicze nowej polityki robotniczej: oto w nowych syndykatach siedzą ci sami ludzie, którzy organizowali poprzednio JNS-owe syndykaty.

Mając za sobą wybory samorządowe, które miały być rzekomym dowodem na to, że JRZ posiada zaufanie społeczeństwa serbskiego, szermując pseudo - radykalnym i demokratycznym frazesem, JRZ przystąpiła do nawiązania kontaktu z chorwacką opozycją. Dr. Stojadinowicz przeprowadził długą rozmowę z byłym więźniem za czasów dyktatury dr. Maczekiem. Próba dywersji w stosunku do Zjednoczonej Opozycji oczywiście zawiodła. Oświadczono oficjalnie, że w rozmowach tych nic nie popsuto, co w języku nieoficjalnym znaczy, że nie osiągnięto nic.

Ostatnie miesiące przyniosły jeszcze jeden chwyt, który, zdawał się, mieć szanse na wprowadzenie dywersji do szeregów jugosłowiańskiej opozycji demokratycznej. Była to sprawa konkordatu. Rachuby rządu okazały się jednak fałszywe. Opierały się one na złej ocenie sytuacji Zjednoczonej opozycji. Jak wiadomo, w skład jej wchodzą katoliccy Chorwaci i prawosławni Serbowie. Ta wyznaniowa różnica mogła być jednym z atutów w rozgrywce Stojadinowicza z demokracją. Był też drugi atut.

Zjednoczona opozycja zdobywając w wyborach r. 1935 niewątpliwy sukces, nie potrafiła zdobyć władzy. Był to bowiem ówczesnie blok polityczny, wynikły z przedwyborczego porozumienia, a oparty na wspólnym negowaniu dyktatury.

Przez długi czas poza jedynym pozytywnym faktem, jakim była uchwała o niewspółpracowaniu z wybranym pod terorem parlamentem, Zjednoczona Opozycja nie potrafiła się zdobyć na pozytywne działanie.

Nie było skrystalizowanego wspólnego programu. Ruch chorwacki, wychodząc z założenia, że demokracja jest jedyną drogą prowadzącą do wyzwolenia uciśnionych narodów jugosłowiańskich a w szczególności chorwackiego, wysuwał dwa podstawowe postulaty: rozpisanie wyborów do konstytuanty i wprowadzenie ustroju, opartego na federacji. Różnica w zapatrywaniach serbskiej części Zjednoczonej Opozycji polegała na ograniczeniu się do przeprowadzenia demokratyzacji stosunków w ramach obecnej konstytucji (oktrojonowanej przez dyktaturę), a to ze względu na niebezpieczeństwo wewnętrznych wstrząsów.

Wewnętrzne różnice poglądowe w łonie Zjednoczonej Opozycji stanowiły ów drugi atut na konto dr. Stojadinowicza. Licząc na rozbieżności, przeliczył się jednak Stojadinowicz z faktycznymi siłami antyfaszystowskiego frontu demokratycznego. Siły te stanowią: masowość oraz dostatecznie silne ugruntowanie idei demokratycznych, zrozumiałe po dwuletniej wytężonej akcji poszczególnych członków Zjednoczonej Opozycji na rzecz demokracji.

Dla Stojadinowicza powstała nieoczekiwana sytuacja: mało, że prawosławni Serbowie żywiołowo sprzeciwili się konkordatowi z Rzymem, ale przeciwko niemu oświadczył się również katolicki naród chorwacki. Tak więc antyfaszystowski blok dał wyraz swej zdolności do skutecznego działania.

Rząd i system się zachwiał, co napewno źle jest widziane przez Mussoliniego, z którym niedawno został zawarty przyjacielski pakt.

Nic zaś nie może być w Jugosławii bardziej niepopularne jak obecny kurs polityki zagranicznej: przyjaźń z Mussolinim. W tym wypadku rząd belgradzki nie usiłował tworzyć żadnych pozorów. Sojusz z faszyzmem włoskim został zawarty oficjalnie. Żadnych złudzeń w tym względzie nie zostawiono. Czyżby imperializm włoski zrezygnował z wybrzeży dalmatyńskich? Czyżby ucisk i prześladowanie Chorwatów, mieszkających na włoskim półwyspie Istria, się skończył?

Dla Chorwatów polityka prawłoska jest zasadniczą kwestią od dawien dawna. Dlatego Chorwaci zajmują najbardziej eksponowane miejsce w walce z faszyzmem w Jugosławii. Rola ich w jugosłowiańskim obozie demokracji jest pierwszorzędna, przez to zaś chorwacki ruch wolnościowy jest jednym z najpoważniejszych elementów ogólnoświatowego frontu antyfaszystowskiego.

Polityka prawłoska p. Stojadinowicza w polityce międzynarodowej sprowadza się do włączania przemocą Jugosławii do bloku państw antypokojowych i osłabia spoistość państw Małej Ententy.

Oś Rzym — Berlin przedłużona do Belgradu jest groźnym lecz już niestety istniejącym faktem. Polityka ta jednak mobilizuje przeciwko sobie wszystkie siły demokratyczne Jugosławii, tym samym ma przeciwko sobie faktycznie wszystkie narody jugosłowiańskie.

Sprawa konkordatu jest świadectwem, że demokracja jugosłowiańska umie skutecznie przeciwdziałać ugruntowaniu się wpływów międzynarodowego faszyzmu.

Sprawa konkordatu, jako chwyt, mający na celu wygranie rozbieżności wewnętrznych w łonie Zjednoczonej Opozycji i sprowadzenie dywersji wśród katolickich Chorwatów, zupełnie się nie udała.

Jako narzędzie imperialistycznej polityki Mussoliniego kler rzymski miał przy pomocy konkordatu wejść do Jugosławii w roli przysłowiowego misjonarza wśród murzynów, za którymi w ślad podążą kupiec i żołnierz. Jako próba dalszego ugruntowania wpływów międzynarodowego faszyzmu został przegrany; jako kość niezgody, podrzucona Zjednoczonej Opozycji, stał się bumerangiem, dotkliwie bijącym „władzodierżców“ belgradzkich.

Przemocy belgradzkiego centralizmu przeciwstawia się dziś w Jugosławii demokratyczny ruch, który zdołał ogarnąć najszersze masy narodów Jugosławii. Ruch ten przeciwstawia argumentom brutalnej przemocy — argumenty siły masowej.

Porozumienie, które zostało ostatnio zawarte między przywódcami Zjednoczonej Opozycji, jest świadectwem, że jugosłowiański ruch demokratyczny znajduje się dziś w pełni rozkwitu... żywie.

ANGIELSKIE USIŁOWANIA POKOJOWE

Anglia wyasygnowała olbrzymie sumy na wzmocnienie swych zbrojeń. Dzieje się to naturalnie dla wzmocnienia pokoju.

Anglia w kunsztowny sposób utrzymuje przy życiu komitet nieinterwencji, aby nie dopuścić do wojny włosko - niemiecko - sowieckiej.

Z cierpliwością znosi prowokacje i urągania, aby tylko wojnę hiszpańską zlokalizować.

Anglia z filozoficznym spokojem przyjęła do wiadomości rzekomo antykomunistyczne porozumienie — niemiecko - włosko - japońskie, mimo, że wie, a z nią cały świat, że porozumienie ma całkiem inne cele, z których niejeden wymierzony jest przeciw Anglii.

Anglia wysłuchuje dzień w dzień głośnych wołań niemieckich o zwrot kolonii. Nie daje na te wołania żadnej urzędowej odpowiedzi, pozwala tylko prasie omawiać w spokojnym tonie te sprawy, nie potwierdzając, ani nie zaprzeczając.

Z tych i innych wydarzeń widać, że Anglia nawet z narażeniem swych interesów i swego prestiżu kurczowo trzyma się idei utrzymania pokoju, choćby za najwyższą cenę. Jej usiłowania idą tak daleko, że — jak donoszą ostatnie telegramy — wysyła specjalnego wysłannika w osobie lorda Halifaxa do Niemiec, aby tam pogodał z miarodajnymi osobami **nie** o jakichś specjalnych żądaniach niemieckich, lecz ogólnikowo o środkach utrzymania pokoju. Lord ma dotrzeć do samego Hitlera, aby z tej decydującej strony otrzymać — co? Jeszcze jedno zapewnienie, że polityka niemiecka jest pokojową, że zbrojenia są właśnie podporą tej polityki.

Jest bezspornym, że świat podzielony jest na dwie nierówne części: jedna większa — jest za pokojem, druga mniejsza ale ruchliwsza i krzykliwsza dąży do wojny i to nie tyle ze względów polityki zewnętrznej co wewnętrznej. Dyktatury potrzebują od czasu do czasu „żelaznej kąpieli" aby utrzymać naród w ryzach tj. w bezwzględnym posłuszeństwie. Dla faszyzmu i hitleryzmu wojna jest stanem koniecznym. Wiedzą o tym i tak postępują, aby tę konieczność przyśpieszyć i wyzyskać dopóki pacyfiści z tamtej strony są tak — naiwni, że wierzą w ich zapewnienia pokojowe.

Dlatego usiłowania angielskie, acz szlachetne w swym założeniu, muszą trafić w pustkę. W Londynie zasiadają zbyt trzeźwi politycy, aby mogli mieć złudzenie co do rzeczywistych celów Berlina i Rzymu, ostatnio i Tokio. Można podziwiać angielską wytrwałość w walce z grożącym pokojowi niebezpieczeństwem, ale czy można mieć nadzieję, że naprawdę przeszkodzi wojnie?

Po ostatniej „bombie" chyba nie. Nawet dla laika stało się zupełnie jasnym, że wojna i tylko wojna może utrzymać ten i tamten faszyzm na osiągniętej wysokości. Byłaby to wojna o własne życie, a takiej nawet jeszcze większe ustępstwa nie zapobiegną. Anglii chodzi **nie** o uniknięcie wojny, ale o odłożenie jej na późniejszy termin, kiedy jej szanse będą lepsze. Smutne dla ludzkości widoki.

Święty Marcin na białym koniu

Spełniła się przepowiednia ludowa: św. Marcin na białym koniu przyjechał — zaczął się faktycznie początek zimy. Od dziesiątka lat, odkąd bezrobocie stało się u nas niejako instytucją zwyczajną, św. Marcin jest dniem przełomowym: odtąd zaczyna się masowy wzrost bezrobocia. Daje się to szczególnie zauważyć, odkąd na stan zatrudnienia rozstrzygający wpływ wywierają roboty publiczne, przeważnie finansowane przez Fundusz Pracy.

Obecna jesień nie była najgorszą dla tych właśnie prac, prowadzonych przeważnie na wolnym powietrzu. Mimo to już od początku października bezrobocie zaczęło „sezonowo" rosnąć osiągając w pierwszych dniach października wysokość około ćwierć miliona ludzi. Nie chcemy być pesymistami — życie i bez tego jest ciężkie — musi się jednak powiedzieć, że nadchodząca zima bez względu na to, czy będzie ostra czy łagodna, będzie pod względem nasilenia bezrobocia może najgorszą w ostatnim pięcioleciu. Dlaczego? Ponieważ mieliśmy w miesiącach kwiecień - wrzesień zbyt wielki skok w górę co do stanu zatrudnienia, aby w miesiącach zimowych nie przyszła równie silna reakcja.

Różne oznaki wskazują na to, że dobra, tj. lepsza niż w poprzednich latach koniunktura osiągnęła już szczyt czy szczytowe powodzenie. — Można nawet opierając się na danych urzędowych stwierdzić, że nie tylko szczyt został osiągnięty, ale że zaczęła się już droga powrotna — w dół. Co tu zresztą mówić o takiej czy innej koniunkturze, o tylu i tylu punktach zbliżających nas do 100 w r. 1928 — klimat ma tu więcej do gadania. Ponieważ Poiska już od 10 lat jest krajem o rosnącym i spadającym stosownie do pory roku bezrobociu, więc i w tym roku nie będzie co do tego zmiany — trudno, wiosny w grudniu — marcu nie będzie. Nawet przy łagodnej zimie z 5 czy 6 stopniami mrozu nie można dróg i domów budować. Tak zresztą jest i gdzieindziej.

Sfery, do których te sprawy z urzędu należą stosują się też do tego nieuniknionego stanu i przyspieszają — tak przynajmniej komunikują — akcję pomocy zimowej. Powiedziała najmiarodajniejsza w tej dziedzinie osoba: minister opieki społecznej, że głównym i zasadniczym celem pomocy zimowej jest dawać bezrobotnym zatrudnienie. Podkreśliliśmy w swoim czasie wagę i słuszność tej zasady — czy i jak będzie ona wprowadzona w życie? Dużo czasu do namysłu i na eksperymenty nie ma, bezrobocie już jest.

Przyzwyczailiśmy się już do tego stanu i poniekąd uważamy go za normalny. Robotnicy przyzwyczaili się — ciężko im to przyszło — do nierobienia i życia z powietrza; kupcy przyzwyczaili się do mniejszych utargów — tylko władze skarbowe nie widzą tego przy wymierzaniu podatku obrotowego. Przyzwyczailiśmy się pomału i do tego nieznośnego stanu, że zdrowi i chętni do pracy otrzymują jałmużnę z niekoniecznie dobrowolnych źródeł. Widocznie tak być musi.

L

WSZYSTKO MUSI BYĆ GOTOWE

by Pomoc Zimowa nie uległa opóźnieniu

Organizacja aparatu działawczego który ma pokierować pomocą zimową dla bezrobotnych, zbliża się ku końcowi. W całym kraju zawiązują się komitety, obejmujące województwa, powiaty i poszczególne miejscowości.

Szybkie zakończenie tych prac przygotowawczych jest bardzo wskazane. Mamy już połowę listopada, a z dniem pierwszym grudnia trzeba rozpocząć działanie, dostarczyć bezrobotnym pomocy. Pozostają zatem zaledwie dwa tygodnie do wykonania wszystkich czynności -przygotowawczych.

Zebrania terenowe, które się właśnie odbywają, mają za zadanie wypośrodkowanie potrzeb i metod na danym obszarze. Muszą one wysnuć wnioski z zeszłorocznych doświadczeń, poczynionych przez działaczy, którzy zajmowali się zarówno zbiórką, jak i rozdawnictwem czy to pieniędzy, czy żywności, czy opału, czy odzieży i bielizny.

Chodzi bowiem o to, by jak najszerzej i najwłaściwiej uwzględnić warunki lokalne, wynikające z właściwości terenu, ze składu ludności itd.

Nie sposób bowiem ustalić jakby „linii generalnej" pomocy zimowej. Trzeba przecież prowadzić pomoc na tak różnorodnych terenach, o tak rozmaitym zasięgu potrzeb. Inaczej bowiem wyglądają zapotrzebowania np. na Pomorzu, a zgoła inaczej np. na Polesiu. Inaczej w połaciach kraju, obfitujących w ziemiopłody, a inaczej tam, gdzie z daleka trzeba dopiero sprowadzać zboże i kartofle. Inne natężenie pomocy przypadnie w wielkich miastach fabrycznych, a inne w miejscowościach, nie posiadających licznej rzeszy robotniczej.

Koniecznym jest więc ustalenie planu akcji na poszczególnych terytoriach i zastosowanie do tego, z góry obmyślonego i opracowanego planu, metod działania.

To właśnie jest zadaniem odbywających się obecnie zebrań terenowych i to zadanie musi być prowadzone do końca listopada.

Bo już teraz trzeba przygotować akcję pomocy we wszystkich jej głównych kierunkach i działach. Chodzi bowiem o szereg form tej pomocy. A więc: 1)ogólna żywnościowa, 2) specjalna dla dzieci, 3) opałowa, 4) lecznicza, 5) kulturalno społeczna, 6) odzieżowa.

Jeżeli chodzi o pięć pierwszych form pomocy — to ogólne jej zarysy są już ustalone z zeszłorocznych doświadczeń i nie powinny ulec zasadniczo zmianie w nadchodzącej kampanii pomocy zimowej. Chyba tylko jednego trzeba bacznie dopilnować: by zwózka środków żywnościowych, a zwłaszcza kartofli — ze wsi nastąpiła możliwie szybko.

Właśnie teraz, zanim spadną śniegi i utrudnią komunikację z odleglejszych od miast dworów ziemiańskich i zagród włościańskich, zanim kartofle zostaną „zadołowane" — należałoby zwieźć zboże itd. do lokalnych ośrodków pomocy, by nie powtórzyły się wypadki z ubiegłej zimy, że mrozy i śniegi uniemożliwiły zwózkę, że część zapasów żywności poprzemarzała i oczywiście przepadła dla oczekujących na nią bezrobotnych.

Jeżeli natomiast chodzi o ostatnią formę pomocy: odzież i bieliznę — to konieczna jest pewna rewizja wynikająca z dotychczasowych doświadczeń. Wiemy, że np. w stolicy ta forma pomocy zawiodła, natomiast w innych ośrodkach wydała pewne realne rezultaty — w jednych większe, w innych mniejsze. Trzeba zatem przewidzieć już teraz środki, aby w razie potrzeby i możliwości uzupełnić pomoc zimową drogą zakupu odzieży i bielizny, lub choćby materjałów, z których rodzina bezrobotna mogłaby sobie sporządzić odzież i bieliznę.

Mamy tego roku na szczęście jesień dość łagodną. Warunki atmosferyczne nie są najgorsze. Nie ma narazie mrozu, nawet występujące już zwykle o tej porze przymrozki nie dały się jeszcze we znaki. Lecz już wkraczamy w okres tzw. późnej jesieni i lada dzień może wystąpić mróz uniemożliwiający pracę na robotach publicznych resztkom robotników, zatrudnionych sezonowo i narażający setki tysięcy bezrobotnych na głód i chłód.

Dzień 1 grudnia musi być dniem w którym efektywnie pocznie działać akcja pomocy.

I na ten dzień musimy wszystko przygotować, by ta akcja rozpocząć się mogła od razu w całej rozciągłości.

Z dnia

Lekarstwo kropelkami

Największe powagi w dziedzinie gospodarczej w Polsce stwierdziły, że najskuteczniejszym środkiem do poprawy stosunków gospodarczych będzie obniżenie podatków. Jak i dla czego, nieraz już pisaliśmy. Rząd nie wszedł na tę drogę. Nowy budżet opiera się na tych samych wymogach podatkowych, co poprzednie budżety. Jednak coś przecie we wskazanym przez ekonomistów kierunku się dzieje. Oto Rada ministrów uchwaliła obniżkę podatku od piwa, obniżkę podatku od handlu spirytusem, obniżkę podatku podatku od drożdży — same drobiazgi, które — poza piwowarami może — nikomu nie pomogą, skarbowi zaś wielkiej szkody nie zrobią.

O zasadniczej reformie podatkowej, o ruszenie ulg podatku przemysłowego nic nie słychać. A przecież uczeni, wysuwając żądanie obniżenia podatków, nie mieli na myśli piwa i drożdży!

Rząd boi się widocznie, że głębsze cięcie może naruszyć tak ciężko wypracowaną równowagę budżetową. I na to odpowiedzieli ekonomiści, mianowicie, że obawy są płonne.

ANGLIK I NIEMIEC

Pytał mądry głupiego

Na co bzik mu zda się

Ten rzekł: „by pisać hymny o najwyższej rasie"

Zresztą — dodał głupi — nie rozumiesz co rzekę

Żeby mnie zrozumieć, trzeba być endekiem.

HERO

Czyżby znowu plagiat?...

(Wywiad z mec. Hofmokl-Ostrowskim)

Przed kilku dniami ukazał się w prasie list adw. Hofmokl - Ostrowskiego, zarzucający Zygmuntowi Nowakowskiemu plagiat w jego ostatniej sztuce p. t. „Gałązka rozmarynu“ którą wystawił Teatr Polski w Warszawie. Ze względu na osoby obu autorów, Polska Informacja Literacka zwróciła się do mec. Hofmokl- Ostrowskiego z prośbą o sprecyzowanie swych zarzutów. Adw. Hofmokl - Ostrowski oświadczył nam. co następuje:

— W grudniu 1934 złożyłem pod pseudonimem „Regent“ sztukę sceniczną pod tytułem „Czyn“ na konkurs literacko - dramatyczny, zorganizowany pod przewodnictwem Prezydenta m. Krakowa dr Kaplickiego. W lecie 1935 złożyłem tę samą sztukę Teatrowi krakowskiemu, który w osobie swego dyr. Karola Frycza oświadczył że niestety sztuki mojej nie będzie mógł wystawić, gdyż ze względu na Święto Krakowa zmuszony jest wystawić „Krakowiaków i Górali“ w inscenizacji Z. Nowakowskiego. Ponieważ nagrodę na wspomnianym wyżej konkursie otrzymał poeta Niżyński za „Trzy Mgły“, zwróciłem się do Zaw. Zw. Literatów Polskich w Krakowie z prośbą o zwrot nadesłanego manuskryptu. Z powodu tego, iż nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, wystosowałem drugi list do Prez. dr M. Kaplickiego. jako przewodniczącego Konkursu z tą samą prośbą. Manuskrypt otrzymałem. Wówczas złożyłem sztukę „Czyn“ Wydziałowi Teatrów Żołnierskich, na ręce kap. Ciepielowskiego. Będąc trzy dni temu na premierze „Gałązki rozmarynu“, **ze zdziwieniem stwierdziłem, że szczątek fabuły,** a mian. romans pielęgniarki z legionistą, który awansuje na oficera i jak nić snuje się przez wszystkie obrazy tej sztuki — są identyczne z fabułą mojej sztuki „Czyn“. Z tą tylko różnicą, że u Nowakowskiego ma to charakter pogodnego flirtu i Numa wychodzi za Pompiliusza, podczas gdy w „Czynie“ finał jest tragiczny i kończy się śmiercią obojga kochanków.

Najważniejsze jest to, że budowa sztuki i jej rozplanowanie na trzy zasadnicze części jest identyczne w obu sztukach, choć moja była wcześniej napisana. I tak wymarsz z Oleandrów okopy legionów polskich, a dalej cały szereg scen poszczególnych, jak wizyta chorych oficerów w okopie, schwytanie szpiega rosyjskiego, który okazuje się później Polakiem oraz szereg drobniejszych epizodów — są niemal identyczne z moją sztuką. Różnice między obu sztukami są mało istotne i tak np.: W I-ym akcie, Komendant w sztuce Nowakowskiego jest za sceną, a w „Czynie“ następuje fuzja Strzelca z „Drużyniakami“ a na scenie prócz Komendanta są gen. Kasprzycki i Bukacki. W III akcie „Czynu“ bohater awansuje na generała, a w „Gałązce“ — na porucznika. Rozpoznanie komendanta pluтonu następuje w obu sztukach za pomocą fotografii, z tą tylko różnicą, że w „Czynie“ konterfekt wisi w okopach nad łóżkiem, podczas w gdy w „Gałązce“ nosi ją Kapucyn w swym habicie. Dalej — bohater Nowakowskiego Iskra nie może dostać się do Legionów, bo jest kulawy — w mojej sztuce bohater nie ma ręki. W „Gałązce“ komendant plutonu otrzymuje postrzał w szczękę, — bohater „Czynu“, w oko. Itd. itd.

W istotnych więc częściach, a więc rozplanowaniu, fabule głównej, epizodach uczuciowych i dramatycznych sztuki obie są identyczne, pozostaje tylko różnica dekoracji, główna zaś w tym leży, iż nie ma takiego bogactwa wymysłów i prostaczej gwary, która „Gałązka“ jest tak przepełniona, iż wątpię czy Legioniści będą wdzięczni p. Nowakowskiemu za stworzenie „Epopei andrusów“. — Na pytanie przedstawiciela Ajencji PIL., co zamierza obecnie Adwokat uczynić, mec. Hofmokl - Ostrowski odpowiedział:

— Przede wszystkim chciałbym oświadczyć, że list. jaki wystosowałem 10 list. o godz. 11-ej przed poł. do Dyrekcji Teatru Polskiego w Warszawie, został podany do prasy bez mojej wiadomości i upoważnienia, co przynosi tylko zaszczyt kupieckiemu zmysłowi Dyr. Szyfmana. Mój list wykorzystano poprostu dla celów reklamowych. Egzemplarz „Czynu“ złożyłem Dyrekcji wraz z wydrukowanym egzemplarzem „Gałązki rozmarynu“, prosząc o zdjęcie sztuki tej z afisza, względnie wykreślenia wszystkich scen, identycznych lub podobnych do załączonego utworu, w przeciwnym bowiem razie zmuszonę będę udać się na drogę sądową celem salwowania moich praw autorskich

Dla mnie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że p. Nowakowski moją sztukę znał, chociażby przez przebywanie w krakowskim Teatrze i obcowanie z kierownikiem literackim p. B. Pochmaskim i dyr. K. Fryczem. Boleję nad tym, że nie mam możności odczytania przed gremium krytyków obu sztuk równocześnie. Wtedy identyczność obu koncepcji wypadłaby b. plastycznie, na moją korzyść. Tak uczyniłem z wygranym ongiś procesem o film „Lulu“ w sali M. S. Wewn. przed kpt. Relidzyńskim.

ENDECY WYWOŁALI BURDY

także w Poznaniu

Onegdaj doszło w Poznaniu do zajść ulicznych przed defiladą. Młodzież wszechpolska przywitała wrogi mi okrzykami przechodzący oddział T. U. R., przy czym doszło do bójki. w czasie której zniszczono czerwony sztandar T. U. R. Zajściu położyła kres policja.

Nieco później przed lokalem jednej z korporacyj akademickich grupa młodzieży grupującej się koło NPR. rozdawała ulotki. nawołujące młodzież do udziału w defiladzie. Pomiędzy tą grupą a grupą młodzieży wszechpolskiej doszło do bójki, którą zlikwidowała policja.

Po defiladzie doszło również do awantury na pl. Nowowiejskim. Przybyła na miejsce policja rozproszyła demonstrantów.

W chwilę potem na tym samym placu akademicka młodzież wszechpolska poczęła wznosić okrzyki pod adresem maszerującego oddziału Strzelca. Pomiędzy demonstrantami, a oddziałem strzeleckim doszło do bójki, która nie miała poważniejszych następstw.

Jak widzimy, bandy endeckie grasowały w całej Polsce, niczym Doboszyński w Myślenicach.

Chuliganeria oenerowska doczeka się należytej reakcji ze strony lewicy polskiej. Ale tchórze będą uciekać na cztery wiatry.

Odgłosy

GOERING NA WIDOWNI!

Wielbiciele ustroju wprowadzonego przez Hitlera usilują wmówić światu, że w obecnych Niemczech panuje zgoda, kwitnie braterstwo. Że tak nie jest — świadczą o tym przeludnione obozy koncentracyjne, przepełnione więzienia i stale powiększane kadry policji. Ale i w samym obozie narodowej partii socjalistycznej toczą się coraz zaciętsze walki. Nie będziemy w tej chwili pisali o antagoniźmie Goering—Schacht. Jak się dowiadujemy z artykułu „Polonii“

> **„przed Goeringiem Hitler ma respekt i żywi do niego uczucia, których bliżej określić nie możemy ze względu na oficjalną przyjaźń niemiecko - polską i stojącego na jej straży cenzora.**
>
> **Stosunki pomiędzy Hitlerem i Goeringiem nie są najlepsze. Niezbyt dawno temu, na swym zamku Schorfheide, Goering wobec grona swych zaufanych przyjaciół oświadczył: „Wódz jest człowiekie słabym i marzycielem“.**

Zdaniem „Polonii“ Hitler naprawdę jest marzycielem, który się upaja mistycznym pojmowaniem dyktatury i wierzy, że jest wybrańcem i posłańcem Bożym. Całe godziny spędza na kreśleniu architektonicznych projektów przebudowy Wiednia, planów zorganizowania większej Rzeszy i udoskonalenia dyktatury. Ale Bogiem jego nie jest — jak dodaje „Polonia“ — Chrystus i doskonała dyktatura ma mieć własną religię i własny Kościół.

Tymczasem Goering zdaje sobie sprawę, że czas pracuje przeciw dyktaturze i dla tego wszelkimi siłami przygotowuje wojnę.

Pociągnięcia Goeringa są bacznie obserwowane... Przede wszystkim przez dowództwo SS., które nie dowierza Goeringowi i pilnie go śledzi... Jednak Goering ma własną służbę wywiadowczą dobrze zorganizowaną.

Ciekawym jest, że Goering otacza Hitlera kadzidłami, a jednocześnie przemyśliwa, jakimi by sposobami jak najsilniej umocnić swą władzę.

Goering walczy z wielkim przemysłem, nie zważając na to, że tylko dzięki poparciu kapitalistów Hitler doszedł do władzy! Jeden z wielkich przemysłowców oświadczył:

> **„Moim zdaniem, reżim w tych warunkach pociągnie jeszcze jakie trzy lata, a potem nastąpi katastrofa“.**

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w momencie, gdy polityka samowystarczalności Goeringa zbankrutuje, podniosą głosy jego liczni przeciwnicy i wówczas może dojść nietylko do otwartych walk, ale nawet i katastrofy. A wtedy odezwą się przeciwnicy dyktatury!

LEKSYKON MEYERA

W Lipsku ukazał się obecnie trzeci tom nowego wydawnictwa Konversationslexikon Meyera. Dla ilustracji poziomu tej, dawniej cenionej encyklopedii wystarczy przytoczyć dwa przykłady. Z artykułu o etyce dowiedzieć się można, że „etyka niemiecka jest całkowicie związana z pojęciem rasy niemieckiej i narodu niemieckiego“. O Albercie Einsteinie nowy Meyer informuje:

> **„Żyd Einstein rozwijał działalność salonowego komunisty i jest odkrywcą absurdalnej teorii względności, której nie należy przypisywać żadnej wartości. gdyż jest skonstruowana na pojęciach bardzo oderwanych“.**

PAN MECENAS KOWALSKI

Bezstronnie przyznać należy, że pan mecenas Kowalski z Łodzi (nie mieszać z Rochem Kowalskim z powieści Sienkiewicza! Roch Kowalski, jeśli istniał, gotów się w grobie przewrócić!) wsławił się jak Polska szeroka i długa! Wsławił się — jak pisze „Akcja Narodowa“ rzucaniem pulpitów i kałamarzy i to zdobyło mu popularność w dzisiejszych dołach partii.

Wysiłek myślowy jest cechą źle widzianą w szeregach Stronnictwa Narodowego.

Wybór p. Kowalskiego na prezesa tego stronnictwa był niespodzianką. Zdziwienie wyraża również organ secesjonistów - endeków, wspomniana już „Akcja Narodowa“. — Czytamy:

> **„To co pozostało czynne w Str. Narodowym i ten materiał ludzki, jakim mógł rozporządzać Dmowski — skupia i wyraża się w osobie nowego prezesa p. Kowalskiego z Łodzi. Cokolwiek by się dało powiedzieć w obronie najświeższego reprezentanta Str. Narodowego — nie da się zaprzeczyć, że jest to przede wszystkim najniższy gatunek demagoga i agitatora wiecowego, nie przedstawiającego absolutnie żadnej głębszej myśli politycznej“.**

A dalej: złudzeniem Str. Narodowego jest mniemanie, że uratuje jego siłę człowiek, który najcelniej rzuca pulpitami na sali posiedzeń. Gdyby polityka na tym polegała, to prym w niej wodziliby najsprawniejsi mistrze lekkoatletyczni. Z tego samego numeru „Akcji Narodowej“ dowiadujemy się nowych rzeczy o p. Giertychu:

> **„Prawda, że jest to działacz bardzo świeżej daty i ma podstawy zarzut przeciw niemu w partii podnoszony, że najpierw był na posadzie rządowej, a wtedy przezornie i skrupulatnie unikał działalności opozycyjnej, a podjął ją dopiero wówczas, gdy posadę stracił i to z powodu notorycznego braku uzdolnień na powierzonym mu posterunku. Ale tego samego rodzaju crimen ciąży i na p. Kowalskim, który unikał akcji politycznej dopóki korzystał z t. zw. chleba rządowego, a rzucił się w jej wir dopiero po ustąpieniu z posady sędziego. Na tym więc odcinku szanse obu adwersarzy się równe“.**

Czekajmy niedługo, a dowiemy się znów nowej historii. Przed kilku dniami Kowalski zaatakował ostro swego dawnego boga gen. Hallera, może jutro gen. Haller powie coś nowego o panu Kowalskim... Słowem: dekompozycja, inaczej rozkład na całej linii Str. Narodowego!

K. M.

Listopad
14
Niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1'3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Sobota: Dydaka.
Niedziela: Józefa.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w sobotę pełna humoru i sentymentalna komedia Molnara „Wielka miłość" z Zofią Jaroszewską w głównej roli kobiecej oraz J. Korecką, W. Niedziałowską, M. Węgrzynem, Z. Modzelewskim, Mrowińską, Romowicz, Starkówną, Opalińskim i Senowskim. Reżyseria J. Karbowskiego.

Jutro w niedzielę popołudniu „Jaskółka z wieży Mariackiej" K. Krumłowskiego, w reżyserii W. Radulskiego, w premierowej obsadzie.

„WALĄCY SIĘ DOM" sztuka Marii Morozowicz - Szczepkowskiej, najnowszy polski utwór sceniczny będzie jutrzejszą (niedziela) premierą w teatrze krakowskim.

Plan przedstawień:

Sobota: „Wielka miłość".
Niedziela pop.: „Jaskółka z wieży Mariackiej"! wiecz.: „Walący się dom".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „ Czar cyganerii".
APOLLO: „Moja panna mama".
ATLANTIC: „Pasażerka na gapę" i „Promienie zagłady".
BAGATELA: „Broadway Bill" i rewia: „Licytacja świata".
DOM ŻOŁNIERZA: „Dziewczę z Prateru" i „Piekło Chin".
PROMIEŃ: „Atak o świcie".
STELLA: „Otchłań zgrozy".
SZTUKA: „Spotkali się w Paryżu".
UCIECHA: „Port Artura".
WANDA: „Skłamałam".
FOTOPLASTIKON (ul. Szczepańska 5): Cieplice, Szmeks, Piszczany.

Radio

NIEDZIELA, 14 LISTOPADA

8'30 Pogadanka dla rolników: „Rola kobiety wiejskiej w wytwórczości chałupniczej", wygł. inż. Zofia Bilutówna, inspektor. 8'40 Muzyka. 9 Transmisja nabożeństwa z kościoła św .Krzyża w Warszawie. 12'03 Poranek muzyczny w wyk. ork. symf. m. Poznania pod dyr. Zygm. Latoszewskiego. 13 „Kronika artystyczna Krakowa". Otwarcie sezonu operowego, dr J. Reiss. 13'10 „Rachunek sumienia" i „Przylądek dobrej nadziei", fragmenty z książki Zygm. Nowakowskiego — odczyta autor. 13'30 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udz. Bazylego Tysiaka i zespołu wokalnego „Irmay". 14'45 Audycja dla wsi. 15'45 „Lo dziurawym suminiu" Juliusza Kędziory, w recytacji autora. 16'05 Robert Schumann: Sceny leśne op. 82. — Wykonawcy: kwartet Konserwatorium H. K. Kijeńskiej, Antoni Makowski (klarnet), Włodzimierz Brandt (waltornia), Jerzy Sulikowski (fort.). 16'45 „Anielcia i życie" powieść mówiona Heleny Boguszewskiej. 17 Koncert dla dzieci i młodzieży. 18'05 Koncert rozrywkowy. 18'40 Oryg. Teatr Wyobraźni: „Zioła i kamienie" słuchowisko Janiny Morawskiej, nagrodzone na konkursie słuchowiskowym 1935 roku (wznowienie). 19'40 Recital wiolonczelowy Waleriana Deca, Mieczysława Czyżeckowa. 20 Koncert życzeń ułożony przez radiosłuchaczy. 21'15 „Hanusia z Pohulanki" sielanka wg. Michała Suchorowskiego w opr. Henryka Cepnika, opracowanie muzyczne Czesława Halskiego. 22 „Opowieść o Mozarcie" III. audycja: Pierwsze lata wiedeńskie — w opr. Karola Stromengera. 23 Płyta za płytą... Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

ENDECY MIĘDZY SOBĄ...

Wiec Związku Młodej Polski

w siedzibie Stronnictwa Narodowego

(k) Związek Młodej Polski, awangarda OZN.... Metody Zw. Młodej Polski zostały przez całe społeczeństwo potępione. Zw. Młodej Polski potępiony został również bardzo ostro przez lwowski zjazd POW. Światła opinia polska nigdy nie ukrywała, że Zw. Młodej Polski stworzony został dla konkurencji z endecją, ale że właściwie to jest to samo — i jak to trafnie określił znakomity uczony rektor Marchlewski w wywiadzie, udzielonym „Krak. Kurierowi Wieczornemu" — ma się tu do czynienia jedynie ze zmianą szyldu.

Otwarta walka, jaką prowadzą między sobą te organizacje, uwidoczniła się najlepiej na terenie krakowskim. Z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej śp. studenta Wacławskiego, doszło do starcia, daleko wybiegającego poza ramy wewnętrzne. W tych uroczystościach pragnął uczestniczyć Zw. Młodej Polski, którego jednakże nie chcieli dopuścić endecy. I wówczas doszło do ekscesów antyżydowskich. „Głos Narodu" twierdzi, powołując się na informacje z kół młodzieży endeckiej, że sprawcami tych ekscesów byli członkowie Zw. Młodej Polski, którzy na złość endekom — chcąc na nich zwalić winę — powybijali szyby. Fakt ten notujemy gwoli zilustrowania metod „pracy" w terenie tych organizacyj młodzieżowych... Metody wcale ładne, nadające się w sam raz dla notorycznych rzezimieszków!

Wczoraj znów wieczorem grupa Zw. Młodej Polski udała się na podwórze „Szarej Kamienicy" w Rynku Gł., gdzie mieści się lokal Str. Naroodwego. Tam młodzież OZN. urządziła wiec, uważając go za formę protestu przeciw pobiciu kilku swoich członków przez endeków, co miało miejsce onegdaj w Krakowie.

Nas w tej sprawie interesuje inny fakt: Młodzież endecka narówni ze Zw. Młodej Polski (nawiasem: Zw. Młodej Polski nie uczestniczył w krakowskiej defiladzie) urządziła nielegalny pochód. Jak widzimy w tym wypadku, gdy chodziło o manifestację antypaństwową, obie organizacje umiały znaleźć wspólny język! Jest to wielce znamienne! Uzasadnia naszą tezę, że endecję różnej maści i komunistów należy postawić na jednej platformie! Z tego tylko wyłącznie jeden wniosek: endo - komunę wykreślić z życia Polski!

Siew i czwórporozumienie za Związkiem

Nauczycielstwa Polskiego

Warszawa. — „Przodownik Wiejski", główny organ młodowiejskiej organizacji „Siew", zamieszcza znamienny artykuł w sprawie Związku Nauczycielstwa Polskiego, w którym czytamy: „Na miejsce prezesa i władz mianowano kuratora, którym został magister Musioł, członek Młodej Polski. Nie wchodzimy w pobudki, jakimi kierowały się władze, zawieszając w czynnościach tak zasłużoną dla państwa organizację, jaką był ZNP. Chcemy natomiast podkreślić że ruch młodzieżowy z samego zarania swej działalności współpracował z ZNP. Nauczyciel, członek ZNP. pracował nie mniej wydatnie w Związku Strzeleckim, w Związku Harcerstwa Polskiego i w organizacjach młodzieży pracującej (OMP.). Wszystkie te organizacje pospołu ze Związkiem Młodej Wsi zawarły między sobą przymierze oparte na braterstwie idei. Nauczyciel, członek ZNP., pracując we wszystkich czterech wyżej wymienionych organizacjach, może być dumny, że jego działalność wychowawcza dopro wadziła młodzież nie do nienawiści, nie do walki kastetem i pałką, lecz do braterstwa, współżycia i współdziałania".

Wyrok w procesie komunistycznym

Wczoraj około godz. 22-ej zapadł wyrok w procesie przeciwko 11 robotnikom z Chrzanowa, oskarżonym o przynależność do Komunistycznej Partii Polskiej.

Trzech oskarżonych zostało uniewinnionych, pozostałym zaś wymierzono kary w granicach od 8 do 18 miesięcy.

Wielce charakterystyczne było, że prokurator wnosił wnioski o niski wymiar kary dla oskarżonych.

KU CZCI ŻOŁNIERZA - ŻYDA

Jutro w niedzielę o godz. 11-ej na cmentarzu żydowskim przy ul. Miodowej odbędzie się staraniem Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, oddział w Krakowie, podniosła uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych Żydów.

Przy tej sposobności należy podkreślić, jak wiele starań wymagała sprawa zrealizowania cmentarza wojennego, wystawienia pomnika, jakoteż 163 nagrobków.

Dzięki zrozumieniu społeczeństwa żydowskiego, dzięki poparciu Tymczasowego Zarządu Gminy Żydowskiej w Krakowie i wreszcie dzięki ofiarnej pracy Sekcji opieki nad grobami wojennymi, pozostającej pod kierownictwem dr Ignacego Schenkera, — pomnik będzie w niedzielę odsłonięty! Na uroczystość przybędą przedstawiciele władz cywilnych jak i wojskowych, szereg delegacyj nietylko z Krakowa, ale i całej Polski, rzesze młodzieży z pocztami sztandarowymi i publiczność.

Należy przypomnieć, że na cmentarzu wojennym są pochowani: Naczelnik Armii Narodowej z 1848 r., Henryk Markusfeld, dziesiętnik Armii Narodowej również z tego roku, poległy na ul. Stradom, dalej na cmentarzu spoczywają snem wiecznym powstańcy z 1863 r., następnie odznaczeni Krzyżami Virtuti Militari, Krzyżami Niepodległości i Krzyżami walecznych. 324 żołnierzy - Żydów w walkach o wolność Polski znalazło na cmentarzu wojennym wieczny spoczynek.

Praca została dokonana! Reszta należy do społeczeństwa żyd. W tym celu należy pamiętać o konserwacji grobów!

Poległym za wolność Polski należy się wieczna pamięć! Zasługi ich są wiekopomne!

Groby ich dowodzą, że Żydzi krwią zaświadczyli o wierności swych przekonań!

W ZWIĄZKU Z UROCZYSTOŚCIAMI NA CMENTARZU PRZY UL. MIODOWEJ

zawiadamia się P. T. Publiczność, że ze względów porządkowych cmentarz przy ul. Miodowej zamknięty będzie od godz. 9-tej. Wstęp na cmentarz wyłącznie ze okazaniem zaproszenia. Uprasza się P. T. Publiczność o przybycie najpóźniej do godziny 10'45 i zajęcie miejsc na alejach wyznaczonych na zaproszeniach.

Publiczność bez zaproszeń zostanie dopuszczona na cmentarz o godz. 11'20.

OSOBISTE. Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności Dr. Henryk Gruber odznaczony został za znakomite zasługi, położone na polu organizacji systemu oszczędnościowego w Polsce Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta z Gwiazdami.

HUMOR, PIOSENKA I TANIEC

oto dewiza dzisiejszej rewii, którą wystawia „Bagatela". Rewia ta pełna wartkiego tempa, bogatej treści i nieoczekiwanych sytuacyj, trzyma uwagę widza. Na dotychczasowych przedstawieniach rewia pt. „Licytacja świata", zyskała niebywałe i wybitne powodzenie, śmiało więc może być zaliczona do serii przebojowych. Najnowsze piosenki, najlepsze dowcipy, kapitalna interpretacja — oto czynniki zapewniające tej rewii wielkie powodzenie. Udział biorą znani już publiczności krakowskiej Oleńska, Konarzewska, Pilarski, Babiński, Ostrowski pod artystycznym kierownictwem Ref-Rena.

Wystawiona przez warszawski Teatr Ludowy pod kier. S. Natana sztuka p. t. „Złoty sen", Es-Ena, zdobyła na wczorajszej premierze rzetelny sukces. S. Natan, Frania Winter, D. Szapiro i Mina Bern na czele całego zespołu tworzą prawdziwy koncert gry. Piękne piosenki, szereg wesołych sytuacyj, bogate ramy dekoracyjne, dopełniają całości. Dziś dwa przedstawienia o godz. 4'15 po cenach od 50 gr i o 8'30 wiecz. od gr 60.

Przedsprzedaż biletów we frmie A. Fischhab,. Grodzka 46, a od godz. 2-ej przy kasie teatru.

TEATR DLA DZIECI „WESOŁA GROMADKA" daje w niedzielę dnia 21 bm. o godz. 4-tej pop. nową, bardzo zabawną komedię dla dzieci pt. „Przygody Kiki" pióra Zuckmayera. Tańce, bogata wystawa oraz gra zaprzyjaźnionego już z dziećmi zespołu „Wesołej Gromadki" złożą się na to piękne przedstawienie. Kierownictwo art. M. Biliżanki, dekoracje J. Kasaraba i A. Makarewicza, tańce Wery Zahradnik, muzyka Ryszarda Franka.

Co było przyczyną katastrofy samolotowej

na linii Kraków—Warszawa

Komisja, powołana przez Ministra Komunikacji do zbadania przyczyn katastrofy samolotu komunikacyjnego pod Warszawą, jeszcze nie ukończyła swych prac. Wedle dotychczasowych wyników badań można narazie stwierdzić, że zarówno płatowiec jak i silniki oraz służba radiowa, działały bez zarzutu. — Bezpośrednią przyczyną wypadku było zawadzenie prawym skrzydłem samolotu o slup linii elektrycznej wysokości około 10 mtr. W trakcie wykonywania manewru lądowania na radio, samolot winienby się znajdować na wysokości w granicach od 80 do 100 m. Okoliczność, jaka spowodowała, że pilot leciał poniżej dolnej dopuszczalnej granicy, nie została jeszcze wyjaśniona. Oba wysokościomierze, które w wypadku ocalały, znajdują się obecnie w badaniach w instytucie technicznym lotnictwa, ponieważ dotychczas wstępne przesłuchanie pilota nie wyjaśniło tej okoliczności.

Stan rannych, którzy znajdują się w szpitalu św. Józefa pod opieką dr Levittoux, według otrzymanych informacji, nie uległ pogorszeniu.

Orzeczenie Komisji Arbitrażowej

w sprawie płac w górnictwie będzie naprawione

Wczoraj odbyła się konferencja u p. Głównego Inspektora Pracy Klotta, w sprawie przeprowadzenia korektury orzeczenia Komisji Arbitrażowej, dotyczącego płac w górnictwie.

W toku konferencji ustalono, że Komisja Arbitrażowa popełniła błąd w wyliczeniach i wskutek tego szereg kategoryj robotników został pominięty w podwyżce płac. Zdecydowano, że w przyszłym tygodniu odbędzie się dodatkowe posiedzenie Komisji Arbitrażowej, na której zostanie błąd naprawiony i pominięte przy podwyżce płac kategorie robotników otrzymają podwyżkę płac.

Jak wiadomo, Centralny Związek Górników wniósł zaraz po orzeczeniu protest przeciwko pominięciu pewnych grup robotników w podwyżce płac i wskazując na niewłaściwe wyliczenia Komisji Arbitrażowej, zażądał przeprowadzenia korekty orzeczenia.

Jak widzimy, Centralny Związek Górników miał rację i pominięci w orzeczeniu robotnicy otrzymają podwyżkę płac. W konferencji wzięli udział z ramienia Centralnego Zw. Górników towarzysze: Stańczyk i radca załogi kopalni „Giesche" Gieroń.

Wicestarosta i jego żona pod zarzutem

TORTUROWANIA NIELETNIEJ DZIEWCZYNY

Pod ciężkim oskarżeniem znalazł się wicestarosta powiatu lubomelskiego Orzechowski oraz żona jego Maria Orzechowska. Oskarżeni są oni o znęcanie się nad 16-letnią służącą Urszulą Bednarską i stawali już raz przed sądem, sprawa uległa jednak odroczeniu i będzie obecnie ponownie rozpatrywana.

Urszula Bednarska jest nieślubną córką wdowy po policjancie P. P. i nie była jeszcze w wieku dojrzałym kiedy uciekła z domu i przyjęła obowiązki dziewczyny do dziecka u Orzechowskich.

Dziecko po pewnym czasie umarło a Orzechowska zatrzymała Urszulę u siebie jako służącą, nakazując jej — jak oskarżenie zarzuca — wykonywać ciężkie roboty, mimo, że Bednarska nie liczyła jeszcze 16 lat.

Bednarska była przytem traktowana jak najgorzej i za najdrobniejsze przewinienia bita i karana.

Gdy razu pewnego na Boże Narodzenie, zjadła Bednarska kilo cukierków, poddano ją prawdziwej inkwizycji, by wydostać od niej przyznanie się do winy.

Bednarską rozłożono na podłodze. Orzechowski stanął jej na rękach, syn Orzechowskich trzymał delikwentkę za nogi, a Maria Orzechowska robiła jej lewatywę do nosa. W ten sposób wydobyto od nie przyznanie się do groźnego przestępstwa zjedzenia za parę złotych cukierków.

Orzechowskim zarzuca się w dalszym ciągu, że różnymi groźbami starali się wpłynąć na swoją ofiarę, by zapewnić sobie jej uległość. Bednarska, mimo że traktowana była bardzo źle nie chciała do domu wracać, gdyż Orzechowska wmówiła w nią, że matka odda ją do zakładu dla obłąkanych.

Wreszcie udało się matce dziewczynę odebrać.

Lekarz, który zbadał Urszulę po jej powrocie do domu, stwierdził sińce na całym ciele od bicia oraz duży siniec pod okiem pochodzący od uderzenia garnkiem. Prócz tego stwierdził lekarz wycieńczenie i wystraszenie u dziewczyny, graniczące z brakiem przytomności.

Matka dziewczyny nie zaraz zwróciła się na drogę sądową, a o jej uczuciach matczynych świadczy nieszczególnie chlubnie to, że zdecydowana była sprawę przemilczeć wogóle, w zamian za otrzymane 500 zł. Widocznie strona przeciwna nie chciała się na to zgodzić, skoro sprawa znalazła się na wokandzie sądowej, a prokurator znalazł dostatecznie dużo ciężkich momentów, by pociągnąć wicestarostę i jego żonę do odpowiedzialności sądowej.

MINISTER PONIATOWSKI NA POSIEDZENIU KOMISJI SPOŁECZNEJ KOM. DLA SPRAW KULTURY WSI

Pod przewodnictwem dyrektora departamentu produkcji rolnej i weterynarii w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, p. Janusza Rudnickiego odbyło się w tych dniach posiedzenie komisji spraw społecznych w Komitecie do Spraw Kultury Wsi. Porządek dzienny obrad obejmował sprawozdania z prac poszczególnych podkomisyj, które złożyli: z podkomisji radiofonizacji wsi p. Ciekot, urządzeń sanitarnych dyr. Kierzkowski oraz domów ludowych pos. Sosiński.

Część wniosków zgłoszonych przez podkomisje, przyjęto w całości lub z poprawkami, inne odesłano do szczegółniejszego opracowania.

W posiedzeniu komisji wziął udział min. Poniatowski, który przykłada bardzo dużą wagę do prac Komitetu.

CZŁOWIEK WYSOKOŚCI 3 MTR.

Przed 6 laty w roku 1931 sensacją Aleksandrii był Saad Mustafa Ghazi, który mimo swych 25 lat nie przestawał róść. W roku 1931 osiągnął on wysokość 2 metrów 25 centymetrów. Poddany obserwacji lekarskiej Ghaz mimo stosowanych najróżnorodniejszych środków, wzrastał stale, osiągając w krótkim okresie czasu 2.86 metrów. W latach następnych proces wzrastania został zahamowany, jednak w roku ubiegłym ponowił się znów, wskutek czego niezwykły ten fenomen natury osiągnął dziś rekordową wysokość 3 metrów i 5 centymetrów. Saad Mustafa Gahazi cieszy się doskonałym zdrowiem i rośnie jeszcze.

Potworna katastrofa w Japonii

Góra zasypała całe miasto

Wielkie przygnębienie w całej Japonii wywołała olbrzymia katastrofa która wydarzyła się w prefekturze Gumna. Zbocze góry Kenaszi (2028 metrów) usunęło się, zasypując całe osiedle fabryczne, położone u stóp góry. Zwały ziemi zasypały budynek dyrekcji oraz budynki fabryczne kopalni siarki i 54 domy, w których zamieszkiwali górnicy. Rozmiarów katastrofy narazie nie podobna ustalić. Według prawdopodobnych obliczeń, zasypanych zostało około 300 górników i urzędników.

Grozę sytuacji zwiększał fakt, iż jednocześnie z obsypaniem się ziemi, nastąpił wybuch siarki oraz składu materiałów wybuchowych, używanych w kopalni. 1500 strażaków wezwano na pomoc. Przeszukują oni zwały ziemi, szukając zabitych i rannych. Akcję ratunkową utrudniają obfite opady śnieżne. Trujące wyziewy siarki utrudniają dostęp ratownikom. Zachodzi obawa, iż zwały ziemne zasypały budynek szkolny, gdzie znajduje się kilkaset dzieci.

OBCHOD ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W PRADZE

Praga. — W środę dnia 10 listopada br. odbył się w Pradze obchód Święta Niepodległości urządzony staraniem Klubu Polskiego i Związku Akademików Polskich „Ognisko".

Po przemówieniu prof. uniwersytetu Karola w Pradze dr. Mariana Szyjkowskiego, znana artystka Ada Sari wykonała część wokalno - muzyczną wieczoru. Chór akademickiej „Jedności" odśpiewał pieśni narodowe. W obchodzie wziął udział personel tutejszej placówki dyplomatycznej i konsularnej oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa czechosłowackiego.

Czy T. K. K. T. ma monopol

na pismo o teatrze?

Sąd Okręgowy w Warszawie będzie rozpatrywał w dniu 16 bm. interesującą sprawę przeciwko TKKT o prawo zamieszczania w czasopismach programów teatralnych.

Swego czasu ukazał się bowiem w Warszawie dwutygodnik p. t. „Warszawa bawi się". Informacyjne to czasopismo miało na celu podawanie czytelnikom wiadomości jak można spędzić czas w Stolicy, m. in. omawiane były wystawione w teatrach sztuki, podawana cała obsada i objektywne recenzje. T. K. K. T. uważało, iż wiadomości „W. B. S." są zamachem na „monopol" miesięcznika „Teatr", zamieszczającego programy teatralne.

Z tego względu wystąpiło T. K. K. T. do sądu i uzyskało opieczętowanie nakładu „W. B. S.". Choć działo się to w lutym br. powództwa żadnego T. K. K. T. przeciwko wspomnianemu wydawnictwu nie wniosło do dnia dzisiejszego.

Wydawnictwo „W. B. S." uważając postępowanie „T. K. K. T." za niesłuszne i krzywdzące, wystąpiło do sądu o odszkodowanie za poczynione straty.

Najpilniejsze potrzeby wsi

w zakresie bibliotekarstwa i czyteln.

Onegdaj odbyło się posiedzenie podkomisji bibliotekarstwa, czytelnictwa i prasy w komisji dla spraw społecznych Komitetu dla Spraw Kultury Wsi. Na posiedzeniu tym wizytator Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. Janiczek, wygłosił obszerny referat pt. „Najpilniejsze potrzeby wsi w zakresie bibliotekarstwa i czytelnictwa". Na tym posiedzenie ukończono. Do dyskusji nad wysuniętym zagadnieniem i uchwalenia stosownych wniosków wobec spóźnionej pory nie doszło. Nastąpi to na następnym zebraniu, które ma się odbyć jeszcze w miesiącu listopadzie.

LUDWIK MASCHOFF

Droga

Zawsze tą samą idę drogą,
wśród pól kwitnących, wśród zieleni lasów, —
dzień w dzień, — dzień w dzień.

A dzisiaj w nocy zakrył mi ją śnieg.
Lecz drogę moją czuję pod stopami
i idę po niej jak zwykle — jak zawsze.

Dzień w dzień, — dzień w dzień.

Wzrokiem spieszczona, wydreptana w glebie,
stała się z czasem twardą, jak z granitu.
Droga, wiodąca mnie co dzień do Ciebie...

TRYBUNA SPORTOWA

Nowinki sportowe

Lista 10 najlepszych tenisistów Anglii za rok 1937: 1) Austin, 2) Kare 3) Tuckey, Lee, Butler, Davis, Jo es Wilde, Mc Phal, Shayes, Oliff, Delo fort. Panie: Round, Hartwick, Scrive Stammers, Heeley, Sounders, King, James, Dearman, Peters, Lumb, Lylle

Choma, „najsilniejszy steward“, jest obiektem dochodzenia Pom. OZB Jak podają, znany ten pięściarz, korzystając z postojów „Batorego“ w New Yorku, rozegrał kilka spotkań na terenie amerykańskim. Chodzi o to, czy Choma nie przekroczył przepisów amatorskich.

Doskonały Eden byłby rajem

Minister spraw zagranicznych W. Brytanii Sir Anthony Eden jest gorącym zwolennikiem sportów, nie lubi natomiast polowań, za którym ogół Anglików przepada.

Pewnego dnia Eden w czasie pobytu w Paryżu został zainterpelowany przez grono pięknych pań, które robiły mu wymówki, że nie uznaje jednego z najpiękniejszych sportów, jakim jest myśliwstwo. Kto posiada jak pan, wszestronne zainteresowania literackie, naukowe i sportowe, kto zna, jak pan perski i gra w tenisa jak prawdziwy „Davisman“, powinien lubieć polowania.

Moje panie — odparł na to Eden, gdybym jeszcze hołdował myśliwstwu, byłbym zbyt doskonałym, a doskonały Eden — to raj, rzecz nieosiągalna na ziemi.

„Niezależni“ w kolarstwie polskim

W dniu 28 bm. odbędzie się w Warszawie konferencja prezesów okręgowych związków kolarskich, podczas której omawiany będzie m. in. projekt wprowadzenia instytucji kolarzy niezależnych. Projekt ten został opracowany przez pol. zw. kolarski.

Regulamin oparty jest na wzorach francuskich, tzn. dopuszcza startowanie kolarzy niezależnych i amatorów w jednej konkurencji i zezwala na otrzymywanie nagród pieniężnych, korzystanie z pomocy fabryk i na dawanie nazwisk na reklamę, zabrania natomiast pracowania w firmach rowerowych i otrzymywania specjalnie wysokich nagród pieniężnych.

O ile konferencja prezesów okręgowych związków kolarskich zdecyduje się na wprowadzenie instytucji „kolarzy niezależnych“ wtedy odbędą się odpowiednie konferencje z Z. Z. i P. U. W. F. W wypadku zaakceptowania tych projektów przez naczelne władze sportowe, sprawa postawiona zostanie na walne zgromadzenie pol. zw. kolarskiego.

Nie jest tajemnicą, że ukryte zawodowstwo w polskim kolarstwie już dawno istnieje. Decyzja konferencji prezesów ma zakończyć okres niedomówień i sprawę postawić jasno.

SCHMELING ROZEGRA 3 SPOTKANIA
przed meczem z Louisem

Jak donoszą z Berlina, Schmeling przed meczem o mistrzostwo świata z Louisem rozegra trzy mecze towarzyskie.

Dnia 12 grudnia Maks Schmeling walczy w Nowym Jorku z Harry Thomasem.

Dnia 30 stycznia niemiecki bokser spotka się w Hamburgu z Ben Foordem.

Dnia 3 kwietnia w Berlinie Schmeling spotka się z Walterem Neuselem. Jak wiadomo, poprzedni mecz z Neuselem w Hamburgu zgromadził 100 tysięcy widzów. Zwycięzył wówczas Schmeling.

Roboty przy budowie doświadczalnej stacji
rybackiej w Mydlnikach pod Krakowem

W Mydlnikach pod Krakowem buduje się, jak wiadomo, wielką doświadczalną stację rybacką. W obecnej chwili wykonanych już zostało 2/3 projektowanych robót ziemnych, wzniesiono częściowo budynki stacji i wylęgarni. Pozostaje wykończenie podjętych robót, a w pierwszym rzędzie wzniesienie budynku i urządzenia kliniki chorób ryb. Prace, dotychczas przeprowadzone kosztowały 120.000 zł.

Z chwilą całkowitego ukończenia wszelkich prac i uruchomienia stacji rybactwo polskie, zwłaszcza gospodarstwa czołowe, uzyskają doskonałego przewodnika dla hodowli ryb, stającego się niejako drogowskazem postępu, podając do wiadomości ogółu rybaków wyniki racjonalnie pomyślanych i przeprowadzonych doświadczeń rybackich. Stacja krakowska pracować ma zarówno dla jezior i rzek, jak i stawów sztucznych.

ZWIĄZEK LITERATÓW LUDOWYCH

Warszawa. — Zrzeszenie Inteligencji Ludowej ma niedługo wystąpić z inicjatywą powołania do życia Związku Literatów Ludowych. Związek ten ma być pomyślany bądź jako organizacja samodzielna, bądź też jako sekcja przy Zrz. I. L.

Zaznaczyć należy, że przed kilku laty usiłowano już powołać taki związek do życia. Organizowali go wówczas poeta Wojciech Breowicz, Wojciech Skuza, Jontek z Bugaja (Kucharczyk), Olcha, Czuchnowski i in. Wychodziło też pismo tej grupy literackiej pt. „Wieś i Jej Pieśń“.

B. MINISTER ŁADOŚ PRZEMAWIAŁ NA NADZWYCZAJNYM ZJEŹDZIE LUDOWCÓW

Warszawa, 12. 11. (Telef.) — Na nadzwyczajnym zjeździe Stronnictwa Ludowego powiatu warszawskiego, który odbył się w dniu 11 bm. w Warszawie, referat o „Udziale chłopów w walce o Niepodległość“ wygłosił b. minister A. Ładoś. W zjeździe wzięło udział około 400 osób.

Hsingking stolica Mandżurii
obchodziła swe pięciolecie

W dniu 16 września nowa stolica Mandżurii — Hsingking — obchodziła uroczyście swoje 5-ciolecie, połączone z wielką rewią wojskową, którą odebrał cesarz Kang - The, stojąc u stóp „ołtarza nieba“. Jeszcze 1 marca 1934 r. koronowany na cesarza nowoutworzonego państwa młodziutki Pu - Fi, który dopiero po odprawieniu rytuałem przepisanych obrzędów przy „ołtarzu nieba“ otrzymać miał imię Kang - The, przebyć miał drogę do cesarskiego pałacu do „ołtarza nieba“ przez pusty, trawą porośnięty plac, na środku którego wznosiło się majestatycznie święte miejsce, dokoła którego w niedalekiej przyszłości powstać miała nowa dzielnica stolicy mandżurskiej.

Dziś, po 5-ciu latach wznoszą się tu wspaniałe pałace rządowe, liczne mieszkalne domy, ciągną się szerokie asfaltowe ulice, zielone place i parki. Nowe gmachy stolicy mandżurskiej zewnętrznie przypominają budowle europejskie. Jednym tylko różnią się od nich zasadniczo. Nie ma w Hsingking bloków mieszkalnych bardziej do koszar niż do domów podobnych. Każdy dom, czy to mieszkalny czy towarowy stoi pośrodku małego placu, zamienionego w ogródek lub zieleniec, otoczony drzewami.

Człowiek Wschodu kocha słońce, zieleń i kwiaty. To też za wyjątkiem jedynie bocznych ulic, gdzie domy stoją stłoczone ciasno, jeden obok drugiego, nowoutworzone place i główne ulice toną w zieleni drzew, w przepychu kwiatów, zalane promieniami słońca, które ze wszystkich stron dociera do mieszkań i biur. Ani współczesny Mandżur, ani tym mniej Japończyk, nie zniósłby mrocznych, więziennych prawie wnętrz europejskich. Każdy dom we własnym ogrodzie, oto dewiza, która przyświecała architektom nowej dzielnicy Hsingking.

W ciągu 5 lat japońska pracowitość i organizacyjny talent wyczarował miasto na stepie, gdzie hulały wichry lub pasły się stada owiec i kóz. Nowe Hsingking celowością swych urządzeń przewyższa niejedno europejskie miasto. Jedno szczególnie uderza przybysza europejskiego, to wspaniałe szerokie ulice. Ile-razy na Dalekim Wschodzie przystępywano do modernizacji starych miast lub wznoszenia nowych dzielnic, nie szczędzono miejsca na ulice.

Ciasne drogi i ulice — to świadectwo ciasnoty umysłu i ubóstwa środków, powiedział do jednego z korespondentów architekt miejski w Hsingking. To też główne arterie komunikacyjne mają conajmniej potrójną szerokość ulic europejskich.

Pasy zieleni dzielą ulice na trzy części, z których najszersza środkowa przeznaczona jest wyłącznie dla ruchu samochodowego. Położone po obu bokach dwa węższe pasy służą dla ruchu ryksz, ciągnionych przez szybkonogich biegaczy, lub dla dorożek konnych.

Po obu bokach arterii mamy dwa szerokie chodniki dla pieszych. Przestrzeń i słońce — to dwie zasady obowiązujące przy zakładaniu ulic w miastach Dalekiego Wschodu. Tak jest nie tylko w Hsingking, ale i w nowych dzielnicach Pekinu. Nankinu czy w którymkolwiek innym mieście na Dalekim wschodzie.. Troska o zachowanie maksimum wolnej przestrzeni wyraziła się również przy budowie wielkich domów handlowych, których nie brak w nowym Hsingking. Olbrzymie betonowe bloki, w których mieszczą się biura i sklepy, nie wywierają tu żadnego przygnębiającego wrażenia, jakie odnosi się, podziwiając szare domy pracy w Europie, czy w Ameryce.

W Hsingking każdy z tych domów ma dokoła siebie tyle wolnej przestrzeni i drzew, że gdyby nie wielopiętrowa elewacja — możnaby go raczej wziąć za letniskową willę.

Charakter willowy nowej dzielnicy w Hsingking poza dzielnicą rządową, rozbudowaną dokoła rozległego placu, przedstawiającą imponujący obraz elewacją i rozplanowaniem rządowych gmachów, podkreślony jest przez tysiące domów jedno, najwyżej dwupiętrowych, wznoszących się każdy pośrodku własnego ogródka. Domki te, jak na pojęcie europejskie, są małe i może zbyt proste, ale nie zapominajmy o tym, że prostota jest jedną z podstawowych cech charakteru japońskiego i mandżurskiego. Fasada tych domów jest europejska, wnętrza ich jednak dostosowane są ściśle do zwyczajów japońskich i mandżurskich.

Meble zastępują tu latami maty, na których mieszkaniec Hsinking śpi i na których siedząc, spełnia większą część swych prac domowych. Ponieważ większą część dnia Japończyk i Mandżur spędza siedząc lub klęcząc, pokoje, w których zamieszkuje, dostosowane są do trybu jego życia i nie mają wysokości naszych izb mieszkalnych. Szczupłość miejsca rekompensują przesuwane ściany, które w razie potrzeby zamienić mogą ciasne izdebki japońskie na salony, mogące pomieścić dziesiątki osób.

Skromność urządzenia idzie tu w parze z wytwornością każdej sztuki, składającej się na umeblowanie czy upiększenie pokoju. Japończycy bowiem dbają o estetykę mieszkań, której sens popierają bardzo głęboko.

Zawieszenie zarządów stow. akad. we Lwowie

Lwów. — Wczoraj przedpołudniem pojawiło się w westibulu Uniwersytetu lwowskiego rozporządzenie J. M. Rektora treści następującej:

„W dniu dzisiejszym na podstawie par. 21 rozporządzenia o stowarzyszeniach akademickich usunąłem od urzędowania zarządy stowarzyszeń: 1) Czytelni Akademickiej, 2) Bratniej Pomocy Stud. U. J. K., 3) Koła Studentek U. J. K. i wyznaczyłem zarządy tymczasowe z pośród członków tej organizacji. (—) Kulczyński, Rektor".

Zarządy tych stowarzyszeń zostały rozwiązane za demonstracyjne zbojkotowanie wielkiego Święta Narodowego w dniu 11 listopada, oraz za agitację bojkotową, przeprowadzoną przez nich wśród młodzieży akademickiej.

Drugie rozporządzenie Rektora wyłącza z eksterytorialności uniwersytetu podium, otoczone kolumnami przed bramą gmachu uniwersyteckiego. Dzięki zarządzeniu temu, na wypadek awantur, teren interwencji policji rozszerza się aż do bramy wejściowej.

Lwów. — W dniu Święta Państwowego na pl. Akademickim we Lwowie, grupa młodzieży wszechpolskiej zaatakowała gromadę młodych chłopców polskich z pod Lwowa, uczestników defilady, kótrzy zwiedzali miasto.

Komunikat Akademickiej Młodzieży Ludowej w ten sposób piętnuje zajścia:

„W dniu wczorajszym młodzież narodowa przywitała długimi gwizdami i wyciem maszerujące pod sztandarem armii ulicami Lwowa masy chłopskiej młodzieży Wiciowej, wraz z akademicką młodzieżą ludową, manifestujące w dniu Święta Niepodległości na rzecz obrony granic R. P.

Tego samego dnia popołudniu bojówki wszechpolskie z Domu Akademickiego przy ul. Łozińskiego dokonały napadu na grupę kilkudziesięciu chłopów i młodzieży wiejskiej, znajdujące się na pl. Akademickim i pobiły ją dotkliwie, zaś prezesowi powiatowego lwowskiego Stronnictwa Ludowego, obywatelowi Janowi Ryczuchowi ze Sokolnik, poraniono do krwi głowę grubym prętem żelaznym przy czym usłyszano okrzyki: „Co te chamy tu robią we Lwowie!"

„Tak, te chamy — pisze komunikat — z których niejeden ojciec lub brat nosi na swej piersi krzyż Obrony Lwowa".

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

PAN STEFAN RZECKI, KRAKÓW
List otrzymaliśmy. Zawiera on dużo cennych uwag. W sprawie tej prosimy zgłosić się osobiście w redakcji 15 listopada br. o godz. 10-tej.

SENATOROWIE I POSŁOWIE ŻYDOWSCY NA ZAMKU

W dniu wczorajszym Pan Prezydent R. P. przyjął delegację senatorów i posłów żydowskich w składzie: senatorowie Schorr i Trockenheim oraz posłowie Sommerstein, Rubinstein, Mincberg i Gotlieb.

Delegacja przedstawiła Panu Prezydentowi ogólną sytuację Żydów w Polsce.

Pan Prezydent zapewnił delegację, że Rząd Rzeczypospolitej zwalczał i nadal będzie zwalczał wszelkiej objawy anarchii.

Plotki

Poselstwo hiszpańskie w Warszawie zaprzecza kategorycznie słowom i pogłoskom, jakie pojawiły się w niektórych dziennikach angielskich i francuskich, jakoby rząd hiszpański zabiegał o zawieszenie broni.

Wiadomość ta jest całkowicie zmyślona i zdaje się być manewrem faszystów hiszpańskich na wzór plotki z przed kilku dni o zdobyciu Madrytu.

Należy z wszelką ostrożnością traktować wiadomości rozszerzane świadomie i ze złą wolą przez źródła podejrzane, a idące na rękę faszyzmowi.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. **Ceny ogłoszeń w złotych: 1. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—.** Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15 **Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.